

Myśli na temat tymczasowego usprawiedliwienia od 1954 dla Br. Leona Snydera

Przeczytałem wszystkie odnośniki, jakie wysłałeś, oraz te, które wysłałeś wcześniej, i nie znajduję jakiegokolwiek wzmianki – czy to bezpośrednio, czy pośrednio – o udzielaniu tymczasowego usprawiedliwienia Obozowi Epifanii w celu budowania Obozu tylko tym, którzy przechodzą do pełnego poświęcenia. Podzieliłem moje komentarze na dwie części.

1) Wszystkie odnośniki epifaniczne podkreślają fakt, że od roku 1954 zarówno usprawiedliwienie, jak poświęcenie mają miejsce poza Dziedzińcem, w Obozie Epifanii, co jest oczywiste. Nie mówią one ani słowa o jakiegokolwiek zmianie co do momentu, etapu, w którym udzielane jest usprawiedliwienie tymczasowe, tzn. przy poświęceniu zamiast po przejawieniu przez kogoś pokuty i uwierzeniu w Jezusa. Gdyby tak rzeczywiście było, oznaczałoby, że po pokucie i uwierzeniu w Jezusa w życiu jednostki nic się nie dzieje; że jeśli taka jednostka nie poświęci się, te dwa akty nie przynoszą jej żadnej korzyści. Innymi słowy, znaczyłoby to, że od 1954 nie ma niepoświęconych tymczasowo usprawiedliwionych. Są oni jednak często wymieniani w naszej literaturze jako jedna z trzech klas istniejących w nieskończonym Obozie Epifanii, i to w odnośnikach, które mi wysłałeś.

Co z quasi wybranymi? Jeśli po 1954 usprawiedliwienie tymczasowe jest udzielane tylko tym, którzy się poświęcają, a więc gdy się poświęcają, czy są obecnie jacyś quasi wybrani? Wiadomo, że korzystają oni z usprawiedliwienia tymczasowego. Korzystają czy nie? A może korzystali przed 1954, ale nie korzystają po 1954?

Ale co najważniejsze, co zrobić z tym bardzo logicznym i mocnym stwierdzeniem członka gwiazdowego z **E 4,419**:

(17) Pytanie: Czy właściwym jest stwierdzenie, że skoro skończyło się spladzanie z Ducha do wysokiego powołania, Młodociani Godni mogą uzyskać usprawiedliwienie tymczasowe tylko przez poświęcenie?

*Odpowiedź: **Ponieważ usprawiedliwienie tymczasowe przez cały Wiek Ewangelii było uzyskiwane w chwili okazania wiary w Jezusa, po przeżyciu pokuty przed Bogiem; i ponieważ nie znamy żadnego wersetu, który uczyłby o odejściu od tej procedury w przypadku kogokolwiek, bezpiecznie będzie trzymać się myśli wyrażonej w Biblii, dotyczącej procesu, poprzez który **wszyscy – łącznie z Młodocianymi Godnymi** – dostępują usprawiedliwienia tymczasowego, to jest przez przyjęcie Jezusa jako swego Zbawiciela, po okazaniu pokuty przed Bogiem. Fakt, że oni się poświęcają kładzie jednak na ich tymczasowym usprawiedliwieniu pieczęć i gdy okazują się wierni, nie pozwala im utracić go, jak to jest w przypadku tych, którzy się nie poświęcają (Rzym. 4:11).***

To bezpośrednio dotyczy naszego problemu: czasu, momentu, etapu w którym w Wiek Ewangelii uzyskuje się usprawiedliwienia tymczasowe, przy czym jedyną różnicą jest omawiana klasa, co jednak niczego nie zmienia, gdyż Br. Johnson bardzo jasno stwierdza, że dotyczy to wszystkich, dodając, że nie zna żadnego wersetu, który uczyłby o odejściu od procedury uzyskiwania usprawiedliwienia tymczasowego w czasie, gdy jednostka okaże pokutę i wiarę. Czy to, co Ty podajesz, nie uderza w tę interpretację członka gwiazdowego? Jego zdaniem taka zmiana wymagałaby jakiegoś wersetu.

Dokładnie to samo pytanie można by teraz powtórzyć w odniesieniu do POE. Jak członek gwiazdny odpowiedziałby na nie? Zważywszy, że obydwie omawiane klasy (MG i POE) są dokładnie w tej samej relacji do doktryny usprawiedliwienia, ponieważ obydwie nie są spladzone z Ducha, jego odpowiedź najprawdopodobniej byłaby taka sama. Innymi słowy, takie twierdzenie nie może być bez podstawy, tylko dlatego, że ktoś tak powiedział. Twierdzenia bez podstawy mogą pochodzić tylko z natchnienia. Gdy się pojawiają, nie kwestionujemy ich prawdziwości; nie badamy ich żadnymi pewnikami ani nie sprawdzamy harmonii z wcześniej podanymi prawdami, ponieważ wiemy, że taka harmonia rzeczywiście istnieje.

Traktujemy je jako podstawę, w oparciu o którą sprawdzamy wszystkie nauki podawane przez sług Boga jako interpretacje natchnionej Prawdy, by przekonać się, czy to, co jest nam podawane, naprawdę jest Prawdą na czasie, posłaną nam przez samego Boga.

Zauważ proszę bardzo późny odnośnik Br. Gohlke z PT 1981, s.11, wiele lat po 1954:

„Musimy pamiętać o podstawowej prawdzie, że od początku tego Wieku to, czy ktoś jest czy nie jest (1) tymczasowo usprawiedliwiony i (2) poświęcony zależy od tego, czy jest, czy nie jest on (1) „prawdziwie pokutującym i wierzącym”, ufającym w zasługę Jezusa co do swego zbawienia (Dz.4:12; 16:31) oraz (2) czy zrezygnował z własnej woli wobec siebie i świata i przyjął wolę Boga za własną (Ps.40:8; Przyp.23:26; Rzym.12:1; Żyd.10:7); nie decyduje o tym to, gdzie w typie jest pokazane jego stanowisko w układzie Przybytku i Obozu Izraela, ponieważ to różni się zależnie od zmian dyspensacyjnych”.

Zauważ proszę równoległość między dwoma kolorami: bycie usprawiedliwionym jest równoznaczne z prawdziwym pokutowaniem i wiarą, natomiast bycie poświęconym – z rezygnacją z własnej woli i przyjęciem woli Boga. Następnie stwierdza on, że znaczenie ma nie to, gdzie jest pokazane czyjeś stanowisko (w Świątyni, na Dziedzińcu czy w Obozie), lecz postawa serca w stosunku do Boga. Po prostu nie wiem, jak mogłoby inaczej. To jest takie oczywiste i spójne.

- 2) Wszystkie odniesienia parazyjne mówiące, że pełne usprawiedliwienie następuje dopiero na etapie poświęcenia, nie mają związku z tą dyskusją, ponieważ wtedy były dwa rodzaje usprawiedliwienia – tymczasowe i ożywione, przy czym tym pełnym i kompletnym było to drugie, ze zdjęciem wyroku Adamowego i pełnym usprawiedliwieniem takiego poświęconego wierzącego w oczach Boga (usprawiedliwienie trzeciego i siódmego dnia, to drugie w poczytanym, przypisanym Tysiącleciu). Klasy niespłodzone z Ducha w ogóle nie posiadają tego drugiego rodzaju usprawiedliwienia, które staje się ich udziałem dopiero w prawdziwym siódmym dniu, pod Nowym Przymierzem. A zatem fakt, że pełne (ożywione) usprawiedliwienie staje się czymś realnym dla klas spłodzonych z Ducha dopiero przy poświęceniu nie dowodzi niczego odnośnie tego, kiedy usprawiedliwienie tymczasowe udzielane jest tym, którzy nie są spłodzeni z Ducha, ponieważ oni w tym życiu w ogóle nie dostępują pełnego usprawiedliwienia.
- 3) Także sposób podawania tej nauki przemawia przeciwko niej. Ten nowy sposób patrzenia na usprawiedliwienie tymczasowe nie został jeszcze opublikowany w TP. Jest on dokładnie tym, co Brat Puzdrowski próbował nauczać na konwencji w Poznaniu. Poświęcił temu jeden wykład pierwszego dnia, przy czym nikt nie rozumiał, o czym mówi. Ci myślący zauważyli odejście od nauk Brata Johnsona i chcieli z nim porozmawiać po wykładzie, lecz on powiedział, że nie ma czasu. Ci niemyślący – nie rozumiejąc różnicy między zastosowaniem, przypisaniem i poczytanym przypisaniem okupu – nie zauważyli żadnej różnicy ani żadnego nowego podejścia.

Drugiego dnia były odpowiedzi na pytania prowadzone przez Brata Woźnickiego, który od kilku braci dostał kilka pytań odnośnie tej nowej idei. Nie chciał jednak sam na nie odpowiedzieć, lecz w czasie zebrania pytań poprosił na podium Brata Puzdrowskiego, by odpowiedział na te pytania. Poszedł tam, ale nie powiedział niczego logicznego; stwierdził jedynie, że można to jakoś zrozumieć i że zrobi to w następnym wykładzie poświęconym temu problemowi następnego dnia. Tak zrobił, lecz znowu nikt nie rozumiał, co mówił. Jediną rzeczą, jaką bracia rzeczywiście zrozumieli, było to, że jeśli ktoś będzie sprzeciwiał się nowej nauce, nie jest w ogóle poświęcony.

Prowadzi to do bardzo poważnego pytania. Dlaczego pielgrzym naucza nowych rzeczy, które wcześniej nie zostały opublikowane w *Teraźniejszej Prawdzie*? Dlaczego naucza wbrew naukom członka gwiazdowego?

W E4, 345 Brat Johnson stwierdza, że „(4) jeśli chodzi o przypisywane wartości, w tym pierwszym [usprawiedliwieniu tymczasowym] za sprawiedliwość rzeczywiście przypisywana jest wiara, zaś

zasługa Jezusa przypisywana jest w sposób poczytany (Rzym. 3:21-28; 4:3-8,21-25; 10:4); natomiast w tym drugim [usprawiedliwieniu ożywionym] rzeczywiście przypisywane są wiara i zasługa Jezusa (1 Kor. 1:30; Gal. 2:16-20; 3:22; Filip. 3:9)”,

natomiast Brat Puzdrowski, z konwencyjnej estrady, mówi temu: „NIE, NIE, NIE”, dodając, że Bracia Johnson i Jolly nie rozumieli tego prawidłowo, ponieważ było za wcześnie na takie zrozumienie, a oni mieli na głowie inne rzeczy. Czy przede wszystkim nie jest rewolucjonizmem głoszenie nowych rzeczy, które wcześniej nie zostały ogłoszone w TP przez wodza ludu Pana w danym czasie, tak by bracia mogli je tam zbadać?

Wiem tylko o jednym ewangelistcie, który w swych wykładach głosi te same pomysły wśród polskich zborów. Zapytany, skąd bierze takie rzeczy, odpowiada, że rozmawiał z Bratem Puzdrowskim, który rozmawiał z Bratem Ralfem Herzig, który powiedział mu, by głosił to braciom. Czy to jest sposób przekazywania braciom Prawdy? Skąd ta zmiana? Ona niszczy sprawę Pana. Tracimy braci, nie wspominając, że nie zachęcamy żadnych nowych do poświęcenia. Gdyby był to efekt głoszenia przez nas prawdy, nie miałbym nic do powiedzenia przeciwko temu, ponieważ jest to normalny bieg rzeczy. Gdy jednak widzę, że tracimy grunt, ponieważ niektórzy bracia naruszają zarządzenia, praktykują klerykalizm, podważają podstawowe Prawdy członków gwiazdnych, jednocześnie twierdząc, że każdy musi być im posłuszny, ponieważ oni są przedstawicielami Boga dla nas, nie mogę się na to zgodzić. Muszę się sprzeciwić i sprzeciwić się. Ta plaga się rozszerza; niektórych już zabiła i cały czas zabija kolejnych.

4) W materiałach, jakie do mnie już wysłałeś oraz w niektórych artykułach, duży nacisk jest kładziony na to, że Prawda jest postępująca oraz na potrzebę dostosowania nauk z czasów Paruzji i Epifanii do nowych warunków, z czym całkowicie się zgadzam. Jednak **fakt, że powinniśmy oczekiwać postępu Prawdy nie oznacza, że absolutnie każda Prawda jest tym postępem**. By jakaś Prawda była częścią jednej i tej samej świecącej ścieżki, musi ona być w harmonii z siedmioma pewnikami, z głosem jednego Pasterza, który słyszymy od początku Wieku Ewangelii, oraz z głosami dotychczasowych członków gwiazdnych. Gdybym powiedział, że jestem 50-tym członkiem gwiazdnym, czy przyjąłbyś to na podstawie tego, że „ścieżka sprawiedliwych jak światłość tym bardziej świeci aż do dnia doskonałego” oraz na podstawie potrzeby dostosowania Prawdy do zmieniających się warunków? Nie sądzę.

Starannie badam sprawy i przyjmuję lub odrzucam je, zależnie od tego, czy wydają się pochodzić od mojego Boga, czy nie, jak wyraźnie uczy o tym **E 3, 313-314**. Dla mnie duch naszych czasopism musi być napełniony Duchem Chrystusa; chcę mieć prawo nie przyjmować niczego, co wydaje mi się nie pochodzić od Niego bez bycia wyklinanym z konwencyjnego podium przez innego „sługę Boga”, że jestem przesiewaczem lub niepoświęconym tylko dlatego, że żądam dowodów; nienawidzę klerykalizmu (ponieważ Jezus nienawidzi; Obj.2:6) oraz tych, którzy opowiadają się za nim lub bronią go; nie mogę zaakceptować porównywania ludu Pana do sił zbrojnych tego świata, gdzie szeregowi żołnierze muszą okazywać pełne posłuszeństwo przełożonym, którzy z kolei muszą być posłuszni swoim, i tak aż do generała, najwyższej rangi; tak nie może być wśród nas; nie to znajduję w naukach Paruzji i Epifanii. Smutne jest to, że te wszystkie zjawiska w coraz większym stopniu występują lub zanikają w naszym Ruchu. Ich obecność przez ostatnie kilka lat skłania mnie do pytania, co się dzieje. Rozglądam się więc dookoła, próbując odczytywać różne fragmenty Jego opatrności i czekając na Niego, by pokazał mi, co chce, bym zrobił. Żyjemy w zawieszeniu.